

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Sztutgard, 10. Sierpnia. — Wedle tu nadeszłych z Wiednia wiadomości, cesarz austriacki odwiedzi króla wirttembergskiego w przejeździe do Frankfurtu nad Menem.

Salzburg, 10. Sierpnia. — Następca tronu pruskiego przemocował tu w przejeździe swym do Gastein.

Wiedeń, 10. Sierpnia. — Przyrzeczenia formalne względem przyjazdu do Frankfurtu na kongres monarchów nadeszły od księcia bruńswickiego i sachsen-koburgskiego

Berlin, 10. Sierpnia. — Wedle kolońskiej gazety, Prusy uzasadniają odmowę swą względem przystąpienia do kongresu monarszego w Frankfurcie okólną depeszą osnowy następującej: Uznajemy wprowadzenie konieczność reformy związku niemieckiego, ale ta powinna być wytknięta przez mężów fachowych, a następnie sankcjonowaną przez monarchów. Prusy wysłałyby swych reprezentantów na konferencyą ministeryalną.

— W dniu 9. Sierpnia skonfiskowała tu władza policyjna pozostałe numera gazety krzyżowej, Norddeutsche Allgemeine Zeitung, Vossa, Spenera, Volkszeitung, Börsenzeitung, Publicist, Berliner Allgemeine, Berliner Reform, Berliner Abendzeitung, jak się domyślają z powodu zamieszczonej w nich proklamacyi rządu narodowego w Polsce.

— Darmstadzka gazeta donosi, że królowa angielska w podróży swej do Niemiec przybędzie w dniu 15. Sierpnia do Frankfurtu i przenocuje w pałacu w księcia heskiego.

— Feudalne dzienniki nie bardzo przychylnie wspominają teraz o uroczystościach bractw strzeleckich i turnerów. Berlińska Revue pisze o nich: Główna różnica między uroczystością strzelecką a turnerską w tem zachodzi, że w Frankfurcie więcej wypito wina, a w Lipsku piwa. Najbliższa atoli uroczystość braterstwa, wedle postępu, musi się zakończyć wódką. Wiadomą jest rzeczą, że począwszy od wielkich miast aż do miasteczek, obchodzą teraz Niemcy uroczystości popularne w Niemczech albo w formie bractw strzeleckich lub turnerskich. Feudalistom wydaje się to agitatorstwem politycznym.

Królestwo Polskie.

Kalisz, 9 Sierpnia. — Gaz. wrocł. pisze: W naszym województwie nabór do wojska polskiego przybiera wielkie rozmiary. Jeneralna komisya naborowa zasiada tymczasowo w Warcie, cztery mile od Kalisza. Powołano mężczyzn od 18—40 rok, tak że za cztery tygodnie mieć będziemy 100,000 ludzi gotowych do boju. Nasze miasto ma dostawić 1800 ludzi. Taczanowski zastąpił w dowództwie nad pułkiem kawalerji mafor Kopernicki, który dawniej służył w wojsku rosyjskiem, natomiast rząd narodowy zamianował Taczanowskiego gubernatorem wojennym. Z wielką ciekawością oczekują dni następujących i myślę, że trudno będzie przesyłać wiadomości, bo pobyt tu stanie się niebezpiecznym nawet dla neutralnych i niebiorących żadnego udziału w powstaniu.

— Jeneralna korespondencya austriacka pisze: Rząd narodowy polski w ostatniej proklamacyi oświadczył, że wkrótce wezwie całą ludność Polski, Litwy i Rusi do pospolitego ruszenia. Wezwanie to nie jest czczeniem słowem, bo ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, o czynionych przygotowanych z różnych stron do pospolitego ruszenia w dzielnicach polskich po żniwach.

Warszawa, 8. Sierpnia. — National Ztg. pisze: Na układy dyplomacyi europejskiej wcale tu już niezważają, bo trwają już przeszło pół roku i żadnego skutku nieodnoszą. Z tego powodu prasa rządu narodowego wierna swemu programatowi, liczy tylko na własne siły. W trzecim numerze z d. 4. b. m. drwi przeto »Niepodległość« we wstępnym artykule z usiłowań i powodzeń dotychczasowych dyplomatycznych. Powiada: »Dyplomatyczna interwencya mocarstw w sprawie polskiej, petersburska odpowiedź na trzy noty trzech dworów, powszechne niezadowolenie z niej, zmiana polityki austriackiej i łączenie się jej z Francją i Anglią, dowodzenia i konkluzje o prawdopodobieństwie wojny, w ogólności cała walka atramentowa toczona w chwili przelewającej się krwi polskiej, wzruszyła pewne warstwy na szczęście nieliczne

ludności, które nie są w stanie wznieść się do uczucia narodowego i do godności narodu wielką i bohaterską prowadzącą walkę, spoglądające z przestachem na Paryż i Londyn, a nawet na Wiedeń i czekające z niecierpliwością na pomoc. Zaprawdę, gdyby los Polski zawisł od pomocy obcych mocarstw gdyby naród swymi siłami nie umiał się dobić swojej niepodległości, a czekał wyswobodzenia od Anglii lub Francyi, nie byłby godnym wolności. Cóż nas obchodzą dyplomatyczne interwencye, które nas znów chcą poddać pod moskiewskie panowanie, które mówią tylko o Polsce kongresowej? Czyż może kto z nas braci naszych zapomnieć nad Dnieprem i Niemnem? Takiego Kaina nie znajdzie w całej Polsce«.

Warszawa, 9. Sierpn. — Po całej Warszawie upowszechniła Moskwa pogłoskę o zawieszeniu na dni 8 przejazdów prywatnych na kolei warszawsko-wiedeńskiej, tymczasem pokazuje się to być płonem i Moskwa w tych dniach nie zamierza przewozić swego wojska masami na granicę austriacką.

— Naczelnik miasta pilnuje bardzo, aby wszyscy mieszkańcy składali regularnie podatki do skarbu narodowego na utrzymanie powstania i nieuwzględnia żadnych tłumaczeń, a nawet tych, którzy dla otrzymania paszportu zagranicę, chcą płacić Moskwie podatki zaległe. To jest zakazane jak najsurowiej! Bankier, który się zdradzał zapłacić całą na niego rozłożoną kwotę podatku w ilości 45,500 rubli teraz zapłacił, gdyż nieuzasadnił swojego twierdzenia, że tylko obowiązany jest płacić 2/3 tej sumy wedle rozkładu podatku narodowego.

— Wczoraj wykonano wyrok trybunału tajnego na jednym, który zadenuncyował poborców podatkowych. Został dwa razy pchnięty śmiertelnie puginałem. Sprawy nieschwycono.

— Ostatni numer Niepodległości wylicza wszystkie zbrodnie, których się Moskwa dopuściła na Polakach, a wyliczywszy zapytuje, czyli myśleć można o zgodzie z takim rządem?

— Berlińska Nat. Ztg. ogłasza następującą korespondencyą: Co tylko wróciłem z Wilna i jego sąsiedztwa. Wrażenia mimowolnie mi nasuwające się, są bolesne. Czyliżby też można innych się spodziewać tam, gdzie Murawiew jest tłumaczem polityki moskiewskiej, we wszelkich przemianach zawsze sobie wiernej.

Położenie Litwy co dzień smutniejszy a groźniejszy przybiera charakter. Aresztowania są na porządku dziennym. Więzienia we Wilnie i w Kownie już niestarczą na pomieszczenie ofiar; nawet klasztory i domy prywatne, wydarte prawym właścicielom i w więzienia zamienione, przepełniły się. Z niektórych powiatów obywatele wszyscy uwięzieni, jak np. z trockiego, gdzie tylko 7 pozostało. Liczne są tracenia a daleko liczniejsze wywozy na Sybir. Terrorysty Murawiewa, wymierzony głównie na właścicieli ziemskich i drobną szlachtę, mały jednak wpływ wywarł na ludność wiejską. Mimo wszystkie podszepty rządu nie ma ona chęci zajmować się rzemiosłem katowskim, zwłaszcza, iż jej powstanie obiecuje własność i unię, która pomimo ciągle prześladowanie i gwałtowne nawrócenie do schizmy, jednak w sercu ludu żyje. W niektórych okolicach prawie wszystek lud wiejski do powstania się przyłączył. Tak np. w kowieńskim znajduje się 500 włościan w szeregach powstańców.

Przeciw powstaniu wystąpili na rozkaz Murawiewa szczególnie tak zwani burłacy albo rozkolnicy, osiedleni w dosyć znacznej liczbie w okolicy Janowa, w kowieńskim. Utworzono z nich bandę przeszło 400 ludzi liczącą, którzy pobierają dziennie po 15 kopiejek i po 3 funty chleba, prócz tego uwolniono ich z wyraźnego rozkazu Murawiewa od wszelkich obowiązków, jakie na nich nakładały kontrakty z chlebobdawcami zawarte. Ta banda robić może co się jej podoba, nikomu za postęпки swoje nie jest odpowiedzialna. Kto się jej wydaje podejrzanym, temu może przetrząść mieszkanie, ruchomą własność zabierać dla siebie, budynki mieszkalne i gospodarcze spalić a właściciela oddać w ręce najbliższej władzy wojskowej. W takie upoważnienie zaopatrzeni, a zbrojni w strzelby, piki i palasze, poczęli rozkolnicy najprzód tych właścicieli napadać, na których gruncie siedzieli, a przeciw którym jakkolwiek słuszną czy nie słuszną mieli nienawiść osobistą. Byłe pozór wystarcza, aby odbywać rewizye, tj. rabować. Przy takich sposobnościach dowolnych, używają tortur, nakładają według upodobania kontrybucye pieniężne, a jeśli tych nie złożą im natychmiast, aresztują właściciela i jego służbę i oddają jako buntowników najbliższej władzy. Rząd wtrąca tedy oskarżonych do

więzienia, rozdziela zboże, bydło, konie itd., a całą włość oddaje chłopom więźnia w dzierżawę, albo w administracją któremu rozkolnikowi. Rodzina zaś oskarżonego wyrzucana bywa z domu i dziedzictwa a nędzy na pastwę oddawana. Niejednemu, który tym sposobem wpadnie w ręce rozkolników, udaje się wykupić, ponieważ ci chętnie na to przystają, żądając według zamożności 50 do 400 rubli za każdą osobę. Skoro z nimi stanie ugoda co do ceny, trzeba im koniecznie wyprawić jeszcze ucztę i hojnie ich uraczyć. Wtedy dopiero uwalniana zupełnie więźnia. Ale po kilku dniach przychodzi może inna banda i ponawia oskarżenie i żądania; wiążą tedy na nowo nieszczęśliwego właściciela, katują i po długich targach puszczają znowu za opłatą pewnej sumy.

Niektórzy, chcąc ująć takim okrucieństwem starali się o pozwolenie rządowe na mieszkanie w mieście, ale Murawiew, którego usiłowania dążą do zupełnego zniweczenia żywiołu polskiego na Litwie, od razu pojął te zamysły i nakazał chronić się po miastach przed morderczą śmiercią właścicielom dóbr, wynosić się na wieś. Kto pod jakimkolwiek pozorem jednak zostaje w mieście, może się spodziewać, że jego włości spalą, ponieważ dość jest na to powodu, jeżeli przypadkiem powstańcy przechodzą przez jaką wieś, albo w pobliżu z rosyjskim wojskiem się uciarają. Takiemu losowi uległy dziedzictwa Tańskiego, Romera i innych w trockim powiecie, chociaż Romer dla choroby nie mógł z Wilna wyruszyć.

Tak samo jak rozkolnicy, pustoszą nieszczęsny kraj i wojska rosyjskie. Szlachtę, służbę dworską i włościan zmuszają batogami do wyznań kompromitujących samych siebie. Tak się zdarzyło Rusieckiemu w powiecie rosieńskim a Bogdanowiczowi w trockim, których obudwóch we własnych mieszkaniach tak sponiewierano, że ich życie dotąd w niebezpieczeństwie: pierwszy z nich odebrał 150, drugi 200 batogów. Taka sama poniewierka spotkała kilku wojtów, a jeden z nich zmarł w skutek barbarzyńskiego obejścia się z nim.

Otóż to działanie Murawiewa na Litwie. Lecz jeszcze większe okropności zagrażają tamecznym Polakom, jeżeli nastąpi interwencja zbrojna. »Jeśli to nastąpi, gorzeć będzie cała Litwa jak pochodnia« są słowa samego Murawiewa, a on jest człowiekiem mogącym słowa dotrzymać.

Warszawa, 2. Sierpn. — Czas pisze: Donosiłem już o potyczce w okolicach Radzymina, w mazowieckiem. Moskale w znacznej sile otoczyli tam 29. Lipca oddział Jankowskiego, który po krótkiej walce przetrząnął się przez szeregi nieprzyjacielskie i wymknął się im szczęśliwie. Straty nasze w tej potyczce są nie wielkie.

Dnia 29. Lipca jedna rota moskiewska przybywszy do wsi Zbuczyna na szosie za Siedlcami, dopuściła się tam okropnych rabunków, gwałtów i mordów. Nic nie oszczędzali, zniszczyli wszystko. Generał Drejer był zmuszony wysłać z Siedlec drugą rotę dla powstrzymania tamtej od rabunku i mordu.

Twierdzą tu, że Moskale zamierzają zgromadzić korpus wojsk na granicy galicyjskiej, i że z powodu tego, przejazd podróży koleją warszawsko-wiedeńską ma być dla tychże i towarów przez 12 dni wstrzymany, a pociągi mają być obrócone na przewóz wojska i bagaży wojskowych. Zkąd jednak wojsko to zgromadzić zdołają, gdy wszędzie gdzie stoi, jest zatrudnione, z nikąd odciągnąć go nie mogą? Wprawdzie przybyło do Kongresówki parę nowych pułków, lecz te są także zatrudnione walką z hufcem powstańczym. Z tych pogłosek wnoszą, że Rosya nie ustąpi naleganiom gabinetów, że na noty nowe, których jeszcze nie ułożyły gabinety, odpowie odmownie.

Rząd narodowy wydał odezwę do ludów i rządów europejskich, w której żąda w imię porządku, spokoju i braterstwa ludów, zerwania przez nie stosunków z Rosją. Dotychczas sympatyje ludów są za nami, a kroki ich rządów za Rosją. Przesyłam wam tę odezwę, oraz drugą do narodu, w której rząd narodowy zapowiada powszechne powstanie przeciwko Moskalom. Zbliżamy się więc do ważnych wypadków, które wstrząsną nie tylko Polską, ale odbiją się w całej Europie. Rosya bowiem coraz bardziej wyzywająco staje wobec pokojowej Europy i urąga odgróżkom dzienników i opinii, mniemając, że opinia ta nie będzie parta siłą.

Gwałty moskiewskie są coraz większe, a walka z Moskwą coraz sroższa; walka, której Polacy uniknąć nie mogą, a do której broń potrzebną zabierają nam państwa europejskie. Bezprawia popełniane przez kozaków w Warszawie, nie bywają nigdy przez władze wojskowe karane. Handlarz zboża Wolef, wiozł do Warszawy na trzech wózach zboże i kaszę. Przed Jerolimską rogatką zatrzymał go kozak Hrytonow z pułku 39, sotni 2, trzymał go na drodze 6 godzin i żądał, ażeby mu od wozu zapłacił po 6 złp. w przeciwnym razie zboże rozsypać chciał na drodze. Dopiero przy pomocy rewizora rogatkowego, udało się kupcowi uwieść zboże do Warszawy. Drugi kozak liniowy Zybin zbił sprzedającego wiktualy Adama Kubiakę w domu nr. 2694, potem poszedł przed dom nr. 2662, gdzie właśnie przyjechała córka właściciela tego domu, na którą Zybin rzucił się, zdarł kapelusze i począł targać za włosy, a gdy nadbiegła policja, kozak uciekł zostawiwszy czapkę.

W Wilnie władze moskiewskie grabią pieniądze pod wszelkim pozorem. Zawadzkiemu księgarzowi w Wilnie, przy rewizji jego księgarni, zabrali Moskale 8 egzemplarzy książek do nabożeństwa, oprawnych w czarną skórę z krzyżem na wierzchu; otóż zapłacić za nie musiał 200 rs. kary, albowiem książka do nabożeństwa jest już zakazaną w Wilnie przez tego Murawiewa, który w dzienniku półurzędowym rzymskim *Oservatore Romano* znalazł obrońcę. Prócz tego księgarz Zawadzki złożył musiał 2000 rs. pod tytułem kaucyi czy też kontrybucyi. Artykuły dziennika *Oserv. Romano* i obrona w nim Moskwy, wywarły bardzo przykre u nas wrażenia; bo chociażby już półurzędowy dziennik rzymski nie bronił najsrożej przez szymatyków uciemiężonego narodu katolickiego, chociażby nie bronił gnębiącego okrutnie duchowieństwa katolickiego, więzionego i wywożonego tak, że nie ma kto w parafjach odprawiać nabożeństwa, chrzczyć dzieci, grzebać umarłych; — to przecie

winien był bronić niszczonej przez Moskale religii katolickiej, która jest w prowincjach dawniej zabranych srożej uciśniona i zacięcej gnębiona niż w jakimkolwiek kraju pogańskim. Zaiste artykułami temi dowiódł *Oservatore Rom.*, że nikt nie jest mniej katolickim, jak półurzędowy dziennik rzymski.

Aresztowani 31. Lipca w Warszawie: Hryniewski Julian student szkoły głównej, Malicki Józef, Głogowski Michał, Przybylski Apolinary, Boguszewski Michał, Sawicki Feliks, Wilanowski Józef, Kondratowicz Jan, Grodzieński Ludwik, Bankowski Marcin, Raim Cukerhorn, Julian Iwanowski — dwaj ostatni skazani na 40 różg, za patryotyczne odezwania się na ulicy. Poszukują do aresztowania Aleksandrowicza Władysława, profesora gimnazjum radomskiego.

Z dniem dzisiejszym okrutny Bergmann, członek komisji śledczej, obejmuje obowiązki policmajstra oddziału 2. w miejsce Zengbusza, który otrzymał dymisyę.

Dnia 1. Sierpnia wywieziono koleją petersburską 245 jeńców i więźniów skazanych na służbę do wojska moskiewskiego, z tych 5ciu było okutych w kajdany; prócz tego wywieziono 12 więźniów do robót na wygnanie i 12 kobiet, z tych dwie w kajdanach, oraz ks. Bajdońskiego. Ostatnim pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej przywieźli panią Jaworską właścicielkę ziemską z wieluńskiego powiatu i zaraz odwiózł ją do cytadeli kapitan żandarmów Mitkiewicz. Oprócz niej przywieziono tym pociągiem 28 aresztowanych w różnych miejscach. Jeden z więzionych więźni wyskoczył z wagonu pomiędzy Pruszkowem a Warszawą.

K o w n o, 30. Lipca. — Trudno w szczupłych ramach zamknąć obraz dzisiejszego położenia Litwy. Zdawałoby się, że najlepiej je malują dzikie rozporządzenia Murawiewa całemu światu, a więc i wam znane. Lecz wielka jest różnica pomiędzy tymi ukazami a ich wykonaniem; w wykonaniu dążą one najwyraźniej do wytępienia żywiołu polskiego na Litwie i do takiego zniszczenia jej pod względem materyalnym, o jakim nie marzyła żadna z hord azjatyckich, które niegdyś zapuszczały w obszary Polskie krwawe swe zagony.

Ukazy Murawiewa skazały wprost wszystkich Polaków na śmierć lub wygnanie, a majątki nasze na rabunek dzikiego żołnierstwa i zniszczenie.

Jednym ze środków, którego Murawiew użył u nas dla zasilenia skarbu a zniszczenia majątków obywateli, była kontrybucya. Kto nie chciał lub nie mógł jej zapłacić w ciągu dni siedmiu, temu zabierano ruchomości, rzeczy, zboże, inwentarze i licytowano. Ale w jaki sposób? Do licytacji stawali oficerowie, żołnierze, starowiercy i chłopci, nabywając wszystko za setną część wartości. Najlepiej jeszcze sprzedawano woły krowy i konie, bo wieśniacy płacili je po jednym rublu lub dwa przynajmniej.

Od kontrybucyi tego rodzaju uwolniony został tylko jeden Zubów. Na wielu właścicieli Niemców ciężar ten nałożono, mimo starań jakie robili w celu uniknięcia ruiny materyalnej. Dwudziestu przeszło Kurlandczyków, właścicieli ziemskich z Kurlandyi, mających posiadłości w północnej części Poniewieżkiego powiatu, podpisali deklarację, w której oświadczając, że nie brali udziału w powstaniu, prosili o uwolnienie od kontrybucyi. Murawiew odrzucił ich prośbę.

Kontrybucya w ten sposób zebrana, nie nasyciła Murawiewa. Kto kiedykolwiek dał choćby ziarno na korzyść powstania, kto w liczbie członków swojej rodziny liczy choćby jednego powstańca, w czyjej majętności pokaże się choćby jeden powstaniec lub podejrzany w czemkolwiek człowiek, temu zabierają całą własność ruchomą i nieruchomą, po swojemu licytując wszystko, nawet zboże na pniu, które sprzedają chłopom po dwa lub trzy ruble za dziesiątynę. Takiemu losowi uległo już u nas w Kowieńskim dwieście dziewięćdziesiąt kilka większych majątków, nie licząc własności drobnej szlachty i gospodarstw należących do włościan.

Nic to jeszcze w porównaniu barbarzyństw, jakich się dopuszczają, gdzie smutna konieczność zmusza powstańców do ukarania śmiercią ludzi zaprzędanych Moskwie: tam ogniem niszczą wszystko, rozrzucając nawet ślady zgliszczów. Kilkanacie folwarków uległo już temu losowi; wyszczególnić ich nie będę, bo liczba ich rośnie z dniem każdym i wkrótce może zamieni się Litwa w jedno krwią zbroczone pogorzelsko. Murawiew niezna granic w swojej szalonej przeciwności nam wściekłości. Najlepszy tego dowód, że Czerwony Dwór ze wszystkimi przyległościami Tyshkiewiczza, który tak gościnnie przyjmował cara, Wysoki Dwór Fergusowej, Randanie Keizerowej, Jurburgskie dobra Wasilczykowa zrabowali Moskale zupełnie i wpadły w szpony drapieżnej tłuszczy czynowników, który to stan Murawiew sekwestrem nazywa. Wymieniłem tylko naprzykład, kilka nadniemeńskich majątków należących do osób najołojetniejszych dla zbrojnego ruchu w Litwie.

Jak srodsze niszczyć kraj chce Murawiew, okazuje fakt niedawno zaszyły. Z kilku starowiercami denuncyantami wyszła rota piechoty na połów w okolice Kowna. Połów był niezgorszy, bo przyprowadzono do miasta ósmnastu drobnej szlachty i chłopków. Jeden z ostatnich, który przy rabunku zdołał ukryć parę rubli, zbliżył się do burłaka denuncyanta, ofiarując wszystko co miał przy sobie za wolność. Burłak wziął ruble i żądał uwolnienia chłopka, oświadczając, że przez pomyłkę wskazał niewinnego. Podoficer doszedł i odkrył podstęp; odebrano pieniądze i dano coś z reszty burłakowi, który przez zemstę oskarżył dowódcę oddziału, że robił rewizje u aresztowanych tylko dla pozorów. Gubernator Engelhardt napadł na oficera wymawiając mu sympatyje dla buntowników. Złajany oficer stawił świadków sprzedajności burłaka i oświadczył, iż wszyscy przyprowadzeni przez niego są niewinnymi ofiarami nikczemnych denuncyacji. Aresztowanych uwolniono, burłacy dostali napomnienie, które pewnie i w niebie słyszano, bo oficer kijów nie szczędził. Że źle na ten raz wyszli starowiercy, rzecz to nie wielkiej wagi; nie większej i oswobodzenie niewinnych, bo w kilka dni dostali się znowu w ręce innych złęczniejszych burłaków; ale ważnym jest fakt niezaprze-

czony, który tegoż dnia nastąpił. Kiedy Engelhardt raportował o wspomnianem zdarzeniu Murawiewowi (synowi), który dotąd jeszcze bawi w Kownie, ostatni wyrzekł: »Czy spalono ich siedziby?« — Nie zrozumiał Niemiec i zapytał jak to ma tłumaczyć. »Winni czy niewinni mniejsza o to, ale mienie podejrzanych musi być niszczone i palone!« odpowiedział syn, godny ojca, syn co się tu wyraża o ojcu, że i on już spalał (!!!) Engelhardt podał się do dymisy. Jedni mówią, że nie chciał być narzędziem kata, inni, że był obrażony za odebranie mu władzy wojskowej w gubernii; prawdopodobniejsze drugie, bo zwrócono mu dymisy i zostawiono przy władzy wojskowej, którą wraz z cywilną dotąd sprawuje.

Największą plagą naszą są starowiercy w gościnę przez nas przyjęci gdy byli w Rosji przesładowani. Dzisiaj rozdawano im broń palną. Tworzą oni małe i większe oddziały (piesze i konne, rabują i aresztują spokojnych mieszkańców w domach, zatrzymują po drogach i więżą przejeżdżających; denuncyują wszędzie i wszystkich, a trudno ich osiągnąć i karać, bo znają miejscowość i w potrzebie przed oddziałami powstańców kryją się w lasach. Lud żmudzki, batożony nielitościwie przez Moskale, niszczonej przez nich rabunkiem i pożogą, zaczyna ulegać woli moskiewskiej i pełni służbę straży wiejskiej po wsiach i drogach. Lecz pyta przejeżdżających, kiedy Francuz przyjdzie.

W więzieniach kowieńskich siedzi obecnie przeszło czterystu obywateli, księży i wieśniaków; trzydzieści kobiet w Ostrogu zamknięto; codziennie koleją wywożą do Syberyi lub wschodniej Rosyi; po miastach i miasteczkach wieszają lub rozstrzelają, nic już o tem niewspominając w gazetach albo przynajmniej bardzo rzadko i kiedy niekiedy ogłaszając wyroki rozstrzelania. A Moskwa tuczy się na zrabowanych produktach, rżnie i spożywa bydło, którego każda rota trzyma stami niezmnijającymi się nigdy, bo je dopelniają codzienne grabieże!

Dzisiejsze Petersburgskie Wiadomości w artykule wstępnym mówią, że w obec objawionych przez cara szlachetnych zamiarów (sic), Polska powinna broń złożyć, jeżeli nie chce być zniszczoną ogniem i mieczem. Czy te szlachetne zamiary są objawiane niszczeniem kraju ogniem i mieczem, wytępieniem całej ludności polskiej?

Przedewszystkiem przeciw ziemianom zwrócony terroryzm Murawiewa, ale i u nas w mieście ciągle znajduje ofiary. Prezydent izby cywilnej Chmielewski wywieziony do Ufy, a żona jego zostająca przy nadziei, wypędzona z miasta, zachorowała ciężko; pośrednik Medeksa z Romaju uwięziony; Bortnowski sekretarz gubernatora uwięziony; Doboszyński radca izby skarbowej uległ temuż losowi. Urzędników Polaków ciągle więżą i wydalają ze służby rządowej, do której wstępują pijani od rana do wieczora moskiewscy przybysze. Poczóż wyszczególnić nazwiska? Położenie nasze do tego stopnia okropne, że już i w narzędziach Murawiewa litość się budzi. Piąty naczelnik wojenny w Kownie za panowania Murawiewa, podał się do dymisy i jak poprzednicy jego z własnej woli, a w obecnej chwili żaden z generałów nawet pułkowników konsystującego u nas wojska nie chce pełnić, i z taką gorliwością, jakiej Murawiew żąda, roli podpalacza i kata.

Lecz wszystkie te barbarzyństwa Murawiewa nie zdołały zniszczyć powstania. Nowe oddziały się tworzą. Jeden z nich pomiędzy Dubiczą a granicą pruską walczył w tych dniach z Moskalami czterokrotnie silniejszymi i zabrał im dwie armatki małego wagomiaru, jakich z Petersburga do działania w lasach sprowadzono kilka. Drugi oddział nasz w poniewięziem pobit parę rot moskiewskich. Żandarmerya powstańcza pełni swą służbę gorliwie i ruch w ogóle znówu się wzmacnia i powiększa, a wkrótce przybierze rozmiary, jakich dotąd nie miał.

Adresu do cara, mimo wszelkich środków przymusu, nikt podpisać nie chce. Najobjętniejsi nawet odpowiedzieli, iż wolą rabunek, konfiskatę, śmierć nawet, aniżeli przychylenie się do propozycji tak nikczemnej. W Wilnie sta rodzin obarczonych dziećmi, wypędzonych z majątków, bez chleba, oblegając Domejkę żądając od niego opieki!... Straszne jest położenie tych rodzin skazanych na głód, odartych ze wszystkiego, nie wiedząc gdzie skłonić głowę. Szczególniej powiaty święciański, lidzki i trocki przedstawiają widok pełen zgrozy. W tych trzech powiatach, jak zapewniają poważni ze wszech miar ludzie, ośmiu tylko obywateli pozostało przy własności!

System Murawiewa nie tylko u nas szerzy grabieże i przepelnia więzienia ofiarami; przekroczył on już przez Niemen i objął dwa powiaty Maryampolski i Kalwaryjski. Z Kongresówki wielu obywateli mianowicie z tych powiatów uwięzieni, trzymani są u nas: Henryk i Adolf Galerowie, Zieliński, Krzysztofowicz, Kamieński, ks. Prosułajtyś i trzech wikarych z Godlewa, Bichler z Chlebiszek, aptekarz z Szak i małstwo innych z administracji leśnej, oficyalistów dworskich i wieśniaków. Bogusławski wzięty w tych dniach w maryampolskiem z transportem broni, przebił się i pewnie od tej rany umrze.

U nas dziś przez noc całą budowano dwie szubienice; dotąd nie wiemy kto na nich męczeńską śmierć poniesie.

Gazety petersburskie i moskiewskie coraz bardziej mówią o wojnie; widać jak drżą na jej wspomnienie; czuć ten strach nawet w słowach, któremi chcą wmówić w siebie, że są silni i niepokonani. Cz.

Z Rawskiego, 8. Sierpnia. — Znacnie aresztowania tak liczne na wszystkich prawie stacyach dróg żelaznych, tak iż prawie zupełnie wybrano urzędników Polaków. Otóż wczoraj po południu wziął się rząd moskiewski do rewizji na stacji Skierniewice. Nie znalazłszy nic podejrzanego aresztował miejscowy żandarmski oficer 14 urzędników niższej służby drogi żelaznej. Do tej chwili aresztowano następujące osoby: dwóch braci Bajkowskich, Nowickiego naczelnika bióra telegraficznego, Łaskiewicz starszego maszynistów, Kopertowskiego, Zyszkowskiego, Radlińskiego maszynistę, Wyrzykowskiego, Konopkę ślusarza przy warsztatach, Lebkowskiego pomocnika zawiadowcy, dwóch zwrotniczych i posługacza, zawiadowca zaś oddany tymczasowo pod areszt miejscowy.

Tak to rząd moskiewski przywraca porządek w kraju, gnębiąc w więzieniach niewinnie tysiące ofiar za fałszywymi denuncyacyami.

W Kutnie aresztowano proboszcza że w galówkę nie kazał dwonić, pomimo iż najsolenniejsz oświadczył, iż z powodu interdylktu w archidiecezyi dzwonić mu nie wolno. W Ostrowach aresztowany ekspedytor poczty, domy miast coraz liczniej zamieniają się w więzienia. D. P.

Z nad Prozny, 5. Sierpnia. — Nie zamieściliście nic o losie szczątków oddziału, którym miał Ganier dowodzić, a z których mało zdołało się połączyć z obozami. Odprawił się 17. Lipca w Szymanowicach obchód pogrzebowy dziesięciu przez Moskale zamordowanych ochotników, z oddziału Ganiego, z którego tylko 46 koni i około 60 ludzi pieszych, z piękną bronią, lecz bez ładunków, granicę przejść zdołało w okolicy wsi Cieśli pod Pyzdrami. Nie znając miejscowości, lub też niewiedząc o załodze moskiewskiej w Pyzdrach, tam dopiero ostrzeżony z bytności Moskale okrążywszy miasto przeszedł pod wsią Tarnową rzekę Wartę, chcąc się udać w bory Chodzkie i Grodzieckie. Moskale dowiedziawszy się o tej nieszczęsnej przeprawie szybko ścigać ich zaczęli, idąc trop w trop za nimi. Tak uchodząc przed Moskalami mały ten zastęp szczęśliwie był się dostał przez Rudę do Wronowa, tam niewiedząc co dalej począć zebrałi naradę i ustanowili, ażeby kawalerya starała się przedrzeć do najbliższej kolumny ruchomej, piechota zaś miała broń w jeden punkt złożyć, sama zaś czem prędzej się rozejść. Moskale bowiem, zdaje się, że byli uwiadomieni o nastąpić mającej przeprawie i tak siły swe porozkładali, że garstka ta ze wszech stron otoczona była.

Po powzięciu zamiaru rozdzielenia się, udała się kawalerya ku Zagórowu, tam szczęśliwie rzekę Wartę przeszła, i zdawało się, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa z kolumną silniejszą połączyć się była powinna, lecz i ona się rozpierzchła, chociaż bez najmniejszej straty. Inny zaś los spotkał piechotę. Po oddaleniu się kawaleryi w której było dużo wykształczonej młodzieży wkradła się pomiędzy piechotę, jeszcze niepojmowana niesubordynacya, i cały ten hufiec postanowił wrócić do Księstwa, obierając sobie tę samą drogę do powrotu, którą był przeszedł, a którą Moskale ich ścigali. Ani przedstawienia grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, w przypadku spotkania się z Moskwą, ani próby ani groźby wstrzymać nie zdołały kilkudziesięciu znużeniem i zwątpieniem rozplomionych ludzi od wykonania swego planu, i z krzykiem, ze śpiewaniem oraz z wystrzeliwaniem ostatnich kilku ładunków posiadali na wozy i odwrót się rozpoczął. Jak przewidzieć było można, tak się też stało. We wsi Rudzie Wieczyńskiej oddział wjechał prosto na Moskwę, ta rzuciła się za uciekającymi i swoim zwyczajem zaczęła do bezbronych strzelać i dognanych bagnietami i kolbami mordować. W samej wsi Rudzie tym sposobem zakłuto i zabito czterech, kilku tylko ukryć się zdołało, kilkunastu na ostatnich fornalkach siedzących szczęśliwie uszli, reszta zaś rozpierzchła się po polach i borach, za nimi rozpuścili się Moskale, pojedynczo każdego kłując a ranionych kolbami dobijając. Wiele padło z tych nieszczęsnych ofiar, dotychczas niewiadomo. Dziesięć trupów w rozmaitych miejscach, tak po polach jak i po borach znaleziono, czterech śmiertelnie rannych, ośmiu zbitych, których nie domordowano, zabrali Moskale do niewoli. We wsi Rudzie wyciągnęło kilku Moskale w domu ukrytego powstańca, przyłożywszy mu karabin do piersi, strzelili i bagnietem kilka razy pchnęli, gdy tenże padł, zdarli z niego całą odzież, nawet koszulę i tak go na progu domu, przed którym morderstwa dokonali, zostawili, idąc do domu, szukając więcej powstańców, mieszkańców zaś zrabować. Gdy po niejkiej chwili wychodzą z domu obładowani rozmaitemi rzeczami, a biedna ofiara końającym głosem błaga o podanie wody, że wściekłością hyeny doskakują do niego i dokonują morderstwa. Drugi wypadek jest prawie jeszcze okropniejszym. Schwytali bowiem Moskale powstańca z bronią na wozie siedzącego, łagodnym głosem wzywają go do wykręceniu naboju, gdy tenże po długim mozole wy dobył wreszcie kulę z karabina, odbierają mu takowy i puszczają go wolnym; skoro tylko dwa kroki uszedł, powalają go kilkoma strzałami, ciało porywają na bagnety i prawie na kawaly rozrywają. W ten sposób prawie ze wszystkimi się obchodzono, widać to po ciałach pochowanych, żadnego niemal niemożna było rozpoznać. Dz. P.

Francya.

Paryż, 8. Sierpnia. — Ostatnia depesza rosyjska do gabinetu francuskiego w niczem niezmieni biegu układów dyplomatycznych. Rosyjska odpowiedź nie była grzeczną i rząd francuski byłby podobną odpłacił monetą. Jeżeli książę Gorcezakow chciał uniknąć odpowiedzi od rozniewanej Francyi, to notą ostatnią może tego dopiął, Francya grzecznie odpowie, ale nic więcej. Ostatnia nota rosyjska w gruncie rzeczy jeszcze jest twardszą, niż pierwsza odpowiedź, bo powtarza zaskarzenia przeciw Francyi. O zmianie ministerstwa lub posłach pokojowych nic tu niesłychać, ale pewną jest rzeczą, że Drouyn de Lhuys kategorycznie odpowiedział i dał do poznania, że stosunki dyplomatyczne z Rosją zerwane zostaną i poseł odwołany. Na to się zgadzają Anglia i Austria. Z Austrią co dzień stają się stosunki bardziej przyjacielskie. Okazuje to naprzód kandydatura arcyksięcia Maksymiliana przyjęta przez Meksykanów na cesarza Meksyku, a powtóre zaproszenie monarchów niemieckich przez cesarza austriackiego do Frankfurtu na kongres. Projekt ten bardzo przychylnie tu przyjęto, a może nawet ztąd tu wyszedł, a przynajmniej był pochwalony. Chodzi pogłoska, że cesarz Napoleon chce odbyć przegląd gwardyi narodowej w dniu 14. Sierpnia. Wątpimy o tem raz dla tego, że nigdy tego niebywało za jego panowania, a powtóre że to byłoby szukaniem sposobem do demonstracyi politycznej, czego właśnie w tej chwili unika Napoleon. Gdyby do tego przyszło, natenczas szukałby tylko Napoleon okazji, a obywatelstwo paryskie nie opuściłoby sposobności do okazania, co myśli o sprawie polskiej.

— Dzienniki paryskie odbierające natchnienia od rządu koniecznie chcą wmówić w publiczność, że ostatnia nota Gorcezakowa z dnia 30go

Lipca, umieszczona w Journalu petersburskim na dniu 6go Sierpnia, a odczytana przez Budberga panu Drouyn de Lhuys w dniu 4. Sierpnia, wiele czyni ustępstw i stara się Francją grzecznościami na swoją stronę przekabacić. Najlepszy one stawiają dowód jak zauszniczy prawić mogą grzeczności wbrew prawdzie. Gorczaków owszem powtórzył wszystkie obrazy z pierwszej swej odpowiedzi, a w przydadku dodał, że Francja niezrozumiała po francusku jego noty napisanej, bo nie chciał ironią lub oskarżaniem urażać Francji. W nocy ostatniej ani ujął ironii, ani nie cofnął oskarżenia. Dzienniki więc oficjalne francuskie wydają się nam w tym przypadku jak świadkowie wyciętego policzka, którzy twierdzą, aby nieprzyszło do pojedynku, że ręka tak jakoś spadła od przypadku na lica drugiego bez zamiaru obrażenia.

— Constitutionnel i la France przyznają, że zjazd nagły monarchów niemieckich do Frankfurtu na kongres, wypłynął z sytuacji europejskiej i że niemało się przyczynić może do przyspieszonych kombinacji.

— 250 notablów meksykańskich ogłosiło w Meksyku cesarstwo. Deputacya meksykańska uda się na fregacie »Montezuma« do Wiednia z zaproszeniem arcyksięcia Maksymiliana na tron meksykański. Sny się sprawdzają, bo któż myślał, że tam jaki arcyksiążę austriacki zasiądzie na tronie. Cesarz Napoleon i cesarzowa Eugenia przesłali pierwszy powinszowania arcyksięciu Maksymilianowi. Otóż macie jak na dłoni rozwijające się plany napoleońskie. Przewraca wszystko do góry nogami.

— Nowy arcybiskup paryski ks. Darboy, poraz pierwszy wydał okólnik do duchowieństwa, w którym silnie przemawia za Polską. Oświadcza w liście swym pasterskim, że w radach panujących energicznie zapadły uchwały za onym nieszczęśliwym narodem i przepowiada naprzód, że panowanie przemocy nie może trwać długo. W końcu występuje przeciw błędowi Renana.

Galleja.

Kraków, 8 Sierpnia. — Dzisiaj rano obwieszono następującą, wczoraj wieczór wydaną odezwę tutejszej dyrekcji policji z powodu nieszczęścia sprawionego wybuchem prochu przy ulicy Teatralnej:

Do obywateli miasta Krakowa!

Wybuch prochu w środku miasta zamienił dom jeden w gruzy i kilka osób życia pozbawił. Smutny ten wypadek dowodzi, z jaką karygodną lekkomyślnością niektóre osoby obchodzą się z prochem strzelniczym, i mienie a nawet życie swoich współobywateli na szwank narażają.

Ponieważ jednak takim karygodnym postępkiem nie zapobieży najściślejsza bacność władzy bezpieczeństwa, jeżeli nie znajdzie poparcia od mieszkańców: przeto dyrekcja policji wzywa obywateli i właścicieli domów w własnym ich interesie, ażeby na swoich współmieszkańców wpływali, iżby ci domów ich nie nadużywali na składy zapasów prochu, z którym nieprzezorne i lekkomyślne obchodzenie się, wielkie nieszczęście sprowadzić może na miasto zaledwo powstałe z gruzów, jakimi je zasiał pożar w 1850 r.

Z c. k. Dyrekcji policji.

Kraków, dnia 7 Sierpnia 1863 r.

— Dom w którym wybuchł wczoraj pożar, został dzisiaj wzmocony zaporami dla zabezpieczenia ścian jego uszkodzonych. Dwie jeszcze ofiary przybyły do podanych przez nas wczoraj, gdyż ciężko popalona druga siostra p. Janowskiego umarła; umarło także zranione dziecko p. Królikowskiego. Mówią również, że z pod gruzów i popiołu wydobyto parę ciał zupełnie zgwałonych. Pogrzeb wiadomych ofiar odbędzie jutro w niedzielę po południu o godz. 5ej. Jedna wspólna karta pogrzebowa oznajmia go jak następuje:

»Barbara i Julia Janowskie, siostry, wieku lat 22 i 20, Marya Wintrowicz w wieku lat 18, córki obywateli miasta Krakowa, Ludwik Zborowski praktykant jubilerski, wieku lat 15 i Ludwisia Królikowska, córka artysty dramatycznego, lat 2 licząca, w skutku okropnego wypadku w dniu 7 Sierpnia 1863 r w domu pod Nrem 223 przy ulicy Szezwskiej, nagle utracili życie. Zwłoki tych nieszczęśliwych ofiar w dniu 9 b. m. w niedzielę, o godz. 5 po południu wyprowadzone zostaną z kościoła N. Panny Maryi na miejsce wiecznego spoczynku. Do uczestniczenia temu smutnemu obrzędowi, w ciężkim smutku pogrążone rodziny pobożną publiczność zapraszają«

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki poleca na swym składzie: Słownik lwowski wydania Lindego, Mickiewicza różne wydania, nowe wydanie przerobionych Dziejów Moraczewskiego, tudzież dawniejsze dzieła polskie po cenach niższych.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Sierpnia 1863.

Zyto (wępel po 25 szefli) niżej. Wypowiedziano 25 wępli. Na Sierpień 38½ list. ¼ pien., na Sierpień Wrzesień 38½ list. ¼ pien., na Wrzesień Paźdz. 39 pl., na Paźdz. Listopad 39¼ pl., na Listopad Grudzień 39½ list. ¼ pien., na wiosnę 1864 40 list. 39⅔ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słaby obrot. Na Sierpień 14⅞ list. ⅝ pien., na Wrzesień 15 list. 14½ list. ⅝ pien., na Paźdz. 15 list. 14½ list. ⅝ pien., na Listopad 14⅝ pl., na Grudzień 14⅝ list. ¾ pien., na Styczeń 1864 14⅝ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Sierpnia.

Pszenica 58—72 tal.
Zyto na Sierpień i Sierpień Wrzesień 45¼ do ½ tal., Wrzesień Paźdz. 45⅝—46 tal., na Paźdz. Listopad 45¾—46 tal., na Listopad Grudzień także.
Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.
Groch do gotowania 45—50 tal.
Groch na pastwę 45—50 tal.
Rzep zimowy 89—93 tal.
Rzepik zimowy 88—92 tal.
Olój rzepiowy na Sierpień i Sierpień Wrzesień 13 tal., na Wrzesień Paźdz. 12¼ tal., na Paźdz. Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 13 tal., na Kwiecień Maj 12¼—13 tal.
Olój lniany 17 tal.
Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień 15⅝—1½ tal., na Wrzesień Paźdz. 16½ tal., na Paźdz. Listopad 15⅞—16—15⅞ tal., na Listopad Grudzień 15⅞ tal., na Grudzień Styczeń 15½ tal.

Do pobieżnego wczoraj podanego opisu tego nieszczęścia dodać jeszcze należy to sprostowanie, że ogień wybuchł nie na drugim piętrze, zajmowanym prawie wyłącznie przez p. Dębowskiego, którego familia jest w kąpielach; a on sam był zatrudniony w sklepie na dole i mieszkanie jego było zupełnie zamkniętem, lecz ogień wybuchł na 1 piętrze. Nikt z domowników jego nie został uszkodzony. Pan Dębowski prosi nas o to sprostowanie.

Wspomnieliśmy o poświęceniu, z jakim wczoraj ratowano dom pałacy się i domy okoliczne i jak wśród płomieni z narażeniem życia wynoszono kobiety, dzieci i poparzone ofiary. Obywatele, młodzież, starozakonni i robotnicy kolei galicyjskiej z urzędnikiem na czele, którego nazwiska nie wiemy, dawali dowody wielkiej odwagi i poświęcenia. Młody człowiek z kantoru pana Blau, starozakonny, mocno został uszkodzony. Wśród pierwszego atoli popochu wpadło do pałacygo się domu kilku hultajów, i ci okradli jubilera p. Wiatrowicza i wielką mu zrządzili szkodę w szczupłym jego składzie towarów.

Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 10. Sierpnia. — Pos. Ztg pisze z powodu nieustającego powstania polskiego postanowiono ściągnąć rekrutów na dniu 1. Września r. b. do piechoty w 1., 4., 10. i 11. dywizji, równie do pieszych pułków gwardji z temi połączonych dywizjami, niemniej do pułków pieszych stojących załogami w Gdańsku, Królewcu, Grudziądzu, Koblency, Głogowie, Wrocławiu i Poznaniu. Rezerwistów dopiero z tych pułków i dywizji rozpuszczają skoro rekruci przez dwumiesięczne ćwiczenia nabiorą wprawę.

— W Borku w ogrodzie za pałacem p. Graewego odbyły się poszukiwania przez kopanie ziemi pod pagórką wskazanym przez denuncyacyą po francusku napisaną w dniu 8. Sierpnia. Denuncyant przesłał swoją denuncyacyą do komisarsza śledczego sądu stanu w Berlinie i wskutek tego komisya sądu krotoszyńskiego zjechała na miejsce i w towarzystwie burmistrza i żandarma powyższe poszukiwania odbyła, ale korespondencyi o których doniósł denuncyant nie znalazła, jak pisze Posener Zeitung.

Przybyli do Poznania dnia 10. Sierpnia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Peters z Szczecina, Kolb z Hanoweru, Seligmann z Berlina, Reinold z Wronek, Germershausen i Schalehn z Magdeburga, Carl z Wiesbaden, Pfeiffer z Frankfurtu, Andrzejewski z Rudek, Schlesinger z Schmiedeberga, Guse z Hanoweru, Röseler z Salzbrunn, Rechenberg z Stajkowa, Gajewski z Wolsztyna.

HOTEL BERLINSKI: Busse z Sierakowka, Habermann i Büttner z Głogowa, Kiesewetter z Mikuszewa, Willig z Zaniemyśla, Stahr z Berlina, Siemiątkowski z Wrocławia, Winzowski z Wrześni, Köpke z Szczecina, Krakau z Skwierzyny.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Joseph i Salinger z Wronek, Türk z Wrześni, Guttmann i Ephraim z Grodziska, Littauer z Polajewa, Meierstein z Berlina, Kirchner z Rogoźna.

SELIGA OBERZA: Jänisch z Tropawy, Neustadt z Głogowy, Schulz z Klenki.

POD TRZEMA LILIAMI: Schmauch z Wrocławia.

Z dnia 11. Sierpnia.

BAZAR: Hr. Plater z Góry, Radońska z Krześlic, Wolski z Polski, Szczaniński z Boguszyna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Eksc. Herwarth v. Bittenfeld i Rimmel z Gniezna, v. Witzleben i v. Block z Królewca, v. Rozynski, Krieg, Schütze, Jäger i Flamersheim z Berlina, v. Selle z Poznania, Günther z Rathenow.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Bar. Hofer v. Lobenstein i v. Schröder z Szczecina, Haza Radlitz z Lewic, Kunath z Niewierza, Sasse z Berlina, Wendorf z Szczecina, Oehue z Magdeburga, Liebenau z Moguncyi.

HOTEL DU NORD: Hr. Żółtowski z Czacza, Demel z Młodaska, Poniński z Komornik, Berends z Woli Splawieckiej.

POD CZARNYM ORŁEM: Kamińska z Nowejwi, Modlibowski z Goliny starej, Dr. Friedmann z Nakla.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Alder z Kunzendorf, Brodnicki z Nieświastowic, Ewald z Pasewalk, hr. Poniński z Wrocławia, v. Strantz z Szczecina, Berthold z Frankfurtu, Freund z Zürich, Marcuse z Skwierzyny.

HOTEL PARYSKI: Löwinsohn z Berlina, ks. Pągowski z Kąkolewa, Kowalski z Wysozki, Hedinger z Stawian.

HOTEL BERLINSKI: Weltmann z Rąbczyna, prob. Tyrol z Wągorborku, Krieger z Szczecina, Barsekow z Szamotuł, Dütschke z Góry, Krüger i Lust z Stęszewa.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Sauberlich z Ostrowa, Witkowski z Strzelna, Stemm, Baron i Herzfeld z Grodziska.

HOTEL EICHBORNA: Gross z Konina.

EICHENER BORN: Scharlak z Samocina, Zuckermann z Krakowa, Schott z Skoków, Russocki z Goliny, Pulvermacher z Sierakowa.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 10. Sierpnia 1863.	Sto- pa pCt.	Na pr. kurant	
		papie- rani.	gotowi- zną.
Pożyczka rządowa dobrowolna.	4½	—	102
„ z roku 1859.	4½	—	106¾
„ z roku 1856.	4½	—	102
„ z roku 1853.	4	—	99
Oblię dęu skarbowego.	3½	—	90½
dito Marchii Elektoralnej i Nowej.	3½	—	—
dito miasta Berlina.	4½	—	103½
dito „ „	3½	9i	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej.	3½	91¾	—
dito dito	4	—	101½
dito Pruss Wschodnich	3½	89½	—
dito Pomorskie	3½	—	91¼
dito dito	4¼	—	101¾
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	3½	97½	—
dito W. X. Pozn. (nowe).	4	—	97¼
dito Szląskie	3½	—	95½
dito Pruss Zachodnich	3½	—	86¾
Bilety rentowe Poznańskie	4	97¾	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	—
Louisdory	—	—	103¾
Akeye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	105	—